MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 22 stycznia 1933 r. Nr. 4.

TREŚĆ:

Stanisław Jędrzejowski.

Pomorze w powstaniu styczniowem.

Rozdarte po rozbiorach części Ojczyzny odruchem wzniosłego ducha naszych przodków zrywały się niejednokrotnie, by zrzucić jarzmo niewoli. **W narodzie tliła iskra umiłowania wolności, która od czasu do czasu zapalała dusze mocne i ofiarne do poświęceń i czynów gigantycznych.**

Pomimo wysiłków zaborcy, by zabić zbójeckiemi metodami wszystko, co polskie — duch narodu polskiego w tej dzielnicy nie zamarł, nie ugiął się. Nie pomogły bismarkowskie żelazne dłonie i bat, nie pomogła tajna konwencja prusko-rosyjska i obsadzenie bagnetami granicy pruskiej od ujścia Niemna aż do Mysłowic; duch silniejszy był nad żelazne kajdany. Bismark rozumiał, że zwycięstwo powstańców styczniowych równa się oderwaniu zachodnich części naszej Ojczyzny od Rzeszy. Świadczą o tem słowa jego, wypowiedziane w rozmowie z posłem angielskim w Berlinie w r. 1863: **„W razie ogłoszenia w Warszawie niepodległego Królestwa Polskiego — pierwszym wysiłkiem tego państwa będzie odebranie Gdańska, co byłoby okrutnym ciosem dla potęgi pruskiej."**

Na pierwszą wieść o wybuchu powstania w Królestwie i Małopolsce Pomorze postanowiło czynem zbrojnym objawić swe dążenia wolnościowe i iść na pomoc braciom - powstańcom. Postanowienie to szybko przybrało realne formy, doprowadzając do stworzenia organizacji wojskowej. **Ośrodkiem ruchu powstańczego była ziemia Chełmińska,** gdzie komórkami organizacyjnemi były rejony powiatów. Komendanci powiatowi postanowili zebrać jak najwięcej broni, przechować ją, zwerbować dla wzniosłej sprawy ochotników i przygotować ich do walki. Zadanie to było bardzo trudne; bo choć udało się zorganizować zbrojne oddziały — powstawała kwestja, jak przeprowadzić ochotników przez granicę. Liczne przeszkody sprawiały, iż **pojedyńcze grupki przekradały się samorzutnie przez kordon i szły walczyć z Moskalami.** Z większych wypraw wymienić należy dwie.

Pierwsza — składająca się z kilkudziesięciu ludzi — wyruszyła w nocy 22 kwietnia 1863 roku pod komendą **kpt. Szermętowskiego** i przekroczyła granicę pruską pod Tobółką w okolicy Lipna. Oddział ten tuż za granicą (pod Nietrzębiem) natknął się na przeważające siły moskiewskie i pomimo bohaterskiej walki został rozbity i rozproszony. W walce tej zginął dowódca — kpt. Szermętowski, a wraz z nim polegli: **Ślaski, Romanowski, Owsiński, Stanisław Bronisz** — z ziemi Chełmińskiej i **Pawłowski z Golubia.** Trupy poległych były tak porąbane szablami, że twarzy ich trudno było rozpoznać. Wszyscy zostali pogrzebani w Chorostkowie (w powiecie lipnowskim).

Drugą wyprawę prowadził **Callier** — Francuz z Legji Cudzoziemskiej. Po porozumieniu się z Rządem Narodowym w Warszawie, wstąpił on do służby powstańczej i **objął kierownictwo organizacji powstania na Pomorzu.** Pod jego wskazówkami

Olszewski organizował oddziały w powiecie lubawskim, **Kosiński** — w Brodnicy, **Jasiński** — w pow. toruńskim; ochotników z całej Ziemi Pomorskiej zbierał **Piotr Czarny-Czarliński.** Wszystkie te oddziały otrzymały zadanie przeprawienia się pojedyńczo przez Drwęcę i połączenia się w ziemi Płockiej. Czas wymarszu wyznaczono na noc z 21 na 22 marca. Pomimo że plan wyprawy został szczegółowo opracowany — liczne trudności, jak: niedostarczenie na umówioną chwilę broni, niestawienie się na czas ochotników w oznaczonem miejscu — doprowadziły do nieudania się śmiałego przedsięwzięcia. Callier został aresztowany i osadzony w więzieniu w Brodnicy, a wraz z nim **Filipowicz, Nagrodzki, Morawski i dwóch Czarlińkich.** Piotr Czarny-Czarliński, złożony ciężką chorobą, bezprzytomny — został wywieziony do Prus.

Oddział Olszewskiego przeprowadził przez granicę powstaniec **Bruder;** został on jednak zaraz rozbity. Jasiński sformował w Toruniu silny oddział, sam jednak został przez Prusaków aresztowany. Następca jego — Bednarski nie umiał sprostać, niestety, zadaniu dowódcy, wobec czego powstańcy rozeszli się, a broń zakopali w lesie.

Oprócz tych oddziałów **sformował się oddział wieśniaków-kaszubów,** którzy szli od Bałtyku wśród zimy aż do granicy ziemi Płockiej, nie przyjmując żołdu, ani żadnej pomocy, żywiąc się własnym kosztem; **prosili tylko o broń do walki z Moskalami.** Po przejściu granicy zostali rychło przez przeważające siły rosyjskie wyparci. **Nie rozeszli się jednak do domów;** stanęli znowu na granicy i żądali walki z nieprzyjacielem. Gdy im powiedziano, że wszystko stracone — ze łzą w oku, o własnych środkach powlekli się w rodzinne strony, **„nie dorachowawszy się wielu, którzy zostali na polskiej ziemi, aby ją użyźnić krwią i kośćmi swoimi".**

Były to wszystko dusze mocne i ofiarne, gotowe poświęcić życie dla oswobodzenia Ojczyzny. Wyszły z ludu Pomorskiego, którego ducha nie wyziębił germańsko-teutoński system ucisku i zbójeckie metody walki z polskością.

Historja nie zapomniała nazwisk dzielnych synów ziemicy pomorskiej, co za broń porwali, by kraj cały z niewoli wybawić. Oto niektóre z nich:

Z pow. Toruńskiego: **Binkowski Jakób** (poległ).

Pow. Chojnicki: **Bonin Franciszek** (poległ przy przejściu przez Drwęcę), **Wolszleger Antoni, Lipiński** (polegli w walce), **Rogala, Muchowski, Przyborski** (wrócili).

Pow. Kościerzyna: **Łębiński Leopold, Wolski Oskar** (polegli w walce).

Pow. Brodnica: **Konstanty Załuski** — student (ranny).

Pow. Chełmiński: **Bronisz Feliks, Baliński, Romanowicz Jan, Węsierski Władysław, Prabucki** (polegli w walce), **Zębrzuski Zygmunt — uczeń** (poległ przy przejściu przez granicę), **Larysze** — dwaj bracia, **Meller, Marcinkowski** (polegli w walce).

Wrócili z powstania: **Rochoń, Karczewski, Kantorowicz, Rzepiński, Cyrklaf** (zmarł wskutek ran), **Kucharski Zygmunt** (ranny w potyczce), **Wiśniewski Ludwik** (zmarł wskutek ran).

Ochotnicy-powstańcy z Marzyna (Pr. Zach.): **Bąkola Walenty** (wrócił po powstaniu), **Roźniewicz Kazimierz** (poległ w walce), **Siekierski Antoni** (12 lat w niewoli).

Z Opok (Pr. Zach.): **Czarneccy Władysław i Antoni, Konowski Jan** (ranni), **Kozłowski Stanisław** (ranny — dostał się do niewoli), **Pawłowski Adam** (ranny — 14 lat na Sybirze), **Szulc Edward** (wrócił po upadku powstania), **Tryska Kacper** (ranny).

Z Nawry brał udział w powstaniu **Szczaniecki Michał** — poseł na Sejm Pruski (został ranny).

Z Opola (Pr. Zach.): **Siekierski Tomasz** (ranny — 7 lat w niewoli), **Siekierski Konstanty** (poległ w walce).

Z Rybna (Pr. Zach.): **Sobociński** (pokłuty przez Prusaków — zmarł w drodze do więzienia).

Inni wrócili wprawdzie po znojach i trudach w rodzinne strony, jak **Szulc, bracia Jackowscy, Suleżycki, Roehr, Kalkstein, Chotomski, Kętrzyński** (słynny historyk), **Iłowiecki, ks. Łębiński i ks. Marański.** Nie spoczęli jednak; **pochwyceni przez Prusakow — skazani zostali na karę długoletniego więzienia.**

* * *

Święcąc rocznicę bohaterskiego czynu styczniowego, uczcijmy pamięć dzielnych synów Pomorza, którzy krwią przelaną zadokumentowali światu, iż **walczą o przynależność swą do Macierzy Polskiej i nigdy nie uznają jarzma pruskiego nad spuścizną Mestwina — w dani im przekazaną.**

DZIEJE STOLICY POMORZA.

(1233—1933)

W roku bieżącym przypada 700-na rocznica powstania miasta Torunia. Przy tej okazji przypomnimy piękne dzieje jednego z najstarszych miast polskich. Około 1230 r. książę mazowiecki Konrad wystawił na lewym brzegu Wisły, **we wsi Nieszawie — położonej naprzeciw wsi Starego Torunia — obronny zamek,** który wraz ze wsią i przyległemi folwarkami podarował przybyłym wówczas do ziemi chełmińskiej na jego wezwanie krzyżakom. W 1231 roku krzyżacy usadowili się na prawym brzegu Wisły — tam, gdzie dziś stoi Stary Toruń. Że już istniała tam jakaś stara osada, Toroniem zwana (u mazurów „toroniem" nazywano młodego niedźwiedzia), dowodzi okoliczność, że krzyżacy dla swej nowej osady przyjęli starą nazwę polską. Pod osłoną zamku powstało tu miasto, które wskutek częstych wylewów Wisły **w 1236 r. przeniesione zostało w górę rzeki — na dzisiejsze, wyżej położone miejsce.** Osadnicy Starego Torunia przenieśli się do nowego miasta, a obok nich osiedli koloniści z Saksonji i Westfalji. Pod wodzą Hermana Balka krzyżacy rozpoczęli niebawem walkę z Prusakami, zamieszkującymi ziemię chełmińską, a zdobywszy grody: Rogowo, Pignę i Chełmno — stali się panami całej ziemi chełmińskiej.

Chełmnu i Toruniowi dn. 28

grudnia 1233 r. **Herman Balk nadał sławne prawo chełmińskie,** którego podstawą był najszerszy samorząd gminny, jakim nie cieszyło się żadne z ówczesnych miast niemieckich. Dzięki temu przywilejowi w krótkim bardzo czasie Toruń wyrósł do największego i najzamożniejszego miasta ziemi chełmińskiej.

Dla Krzyżaków miasto to było **punktem zbornym do dalszych wypraw.** Tu budowali swe statki, aby Wisłą dotrzeć do Kwidzynia; tu skupiali swe posiłki podczas wojen ze Świętopełkiem.

Handel Torunia rozwijał się znakomicie przedewszystkiem dzięki położeniu geograficznemu. Koło Torunia bowiem stykały się Wielkopolska, Pomorze i Mazowsze. Stąd wychodziły wozy kupieckie do Wrocławia i do Krakowa. Podejmowano również wyprawy aż na daleką Ruś.

Do rozwoju i potęgi miasta przyczyniły się liczne przywileje handlowe, jak np. **prawo składowe,** nadane miastu przez W. Mistrza Winryka von Kniprode w 1365 r. Przywileje te zostały potwierdzone następnie przez królów polskich.

Najliczniejszą warstwę ludności m. Torunia stanowili wówczas **kramarze i rzemieślnicy.** Trzy korporacje handlowe: 1) hurtowników, 2) kupców zbożowych i właścicieli okrętów i 3) kapitanów okrętowych i właścicieli małych statków wiślanych — dzierżyły jednak cały handel toruński w swem ręku. Najzamożniejsi kupcy-hurtownicy sprawowali zarząd miasta; zpośród nich tylko wybierano rajców miejskich i t. d.

Rada miejska za rządów krzyżackich składała się z 12 rajców, wybieranych na całe życie. Rajcowie wybierali 4 burmistrzów, którzy kolejno po roku urzędowali. Rada miejska zawiadywała majątkiem miasta samowładnie, dzierżyła również sądownictwo niższe i wyższe, które zostało oddane miastu w 1365 r.

Już w 1356 r. znajdujemy mieszczan toruńskich w związku hanzeatyckim, do którego należeli aż do początku XVII w. Gdy w 1361 r. król duński Waldemar III chciał na hanzeatów nałożyć cło, wówczas Jan Kordelicz — rajca toruński, dowodził posiłkami tego miasta w wojnie hanzeatów z królem duńskim.

Pomimo napływu kolonistów niemieckich, **większość mieszkańców była narodowości polskiej.** Wielu zamożnych kupców było Polakami. Z jednej z takich rodzin pochodził Kopernik.

W roku 1334 zawarli w Toruniu posłowie Kazimierza Wielkiego i króla węgierskiego Karola zawieszenie broni z Krzyżakami. Po pokoju kaliskim Kazimierz W. został zaproszony przez Krzyżaków do Torunia, gdzie był hojnie i z przepychem przyjmowany.

W bitwie pod Grunwaldem oddział najemników m. Torunia walczył pod wodzą burmistrza Albrechta Rothe po stronie krzyżackiej. W bitwie tej poległ komtur toruński v. Sayn, a kilku toruńczyków dostało się do niewoli. **Po bitwie grunwaldzkiej Toruń zgodził się na przyjęcie załogi polskiej, która mężnie walczyła przeciw atakującym miasto Krzyżakom.** Po pierwszym niekorzystnym pokoju toruńskim w 1411 roku miasto powróciło znowu pod panowanie krzyżackie. W. Mistrz krzyżacki Henryk Reuss v. Plauen, nie mogąc toruńczykom przebaczyć, że się przechylili na polską stronę, **siłą złożył z urzędu 7 rajców i mianował innych.** Rada miejska sprzeciwiła się pogwałceniu przywilejów i nanowo złożonych z urzędu mianowała.

W ponowionej w 1422 r. wojnie z Zakonem miasto ucierpiało znacznie od pożaru. W r. 1440 przystąpił Toruń do związku miast pruskich. W 1441 r. bawił w Toruniu król Władysław Jagiellończyk, podejmowany uroczyście przez w. mistrza Zakonu. **W 1452 r. zjechał do Torunia Kazimierz Jagiellończyk.** Król i burmistrz zaprzysięgli pokój wieczysty. Lecz już 4 lutego 1454 r. szlachta i miasta pruskie, nie mogąc znieść ucisku krzyżackiego, wypowiedzieli Zakonowi posłuszeństwo i **w dniu 7 tegoż miesiąca komtur toruński musiał związkowcom wydać swój zamek, który został spalony.** Tak więc gród, który Krzyżacy najpierw na ziemiach polskich zbudowali, pierwszy legł w gruzach. Natomiast królowie polscy starali się okazać miastu łaskę i ofiarność. W maju tego roku Kazimierz Jagiellończyk przybył do Torunia i nietylko potwierdził, ale nawet **rozszerzył przywileje miasta.** (Nadał miastu prawo posiadania dóbr ziemskich). W czasie 13-letniej wojny Krzyżacy niejednokrotnie starali się zdobyć Toruń, wreszcie 19 października 1466 r. zawarty został drugi pokój toruński, mocą którego Toruń pozostał w granicach Rzplitej.

Toruń cieszył się łaskami królów — nadawali oni przywileje nietylko miastu samemu, ale i jego mieszkańcom.

(Dokończenie nastąpi).



Znaczek jubileuszowy z okazji 700-lecia m. Torunia

B. D.

TRZEJ KRÓLOWIE

Sypnęła gwiazda złotemi skry
Na cichem, ciemnem niebie,
A trzej królowie do Dzieciątka szli
W bezkresną dal — przed siebie.

Dziwny zaiste strój ich krył —
W krainie tej nieznany:
Pierwszy z nich w mundur strzelca był
Miast w czerwień przyodziany.
Drugiego zdobił powstańca strój,
Miast zbroi pozłocistej,
Trzeci zszargane miał przez bój
Ubranie legjonisty.

Nieśli Dzieciątku w dani cud
Dusz jasnych, serc przeczystych —
A wzamian został zesłan im
Uśmiech najpromienistszy. —

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

IV. Organizacja wojska Wielkopolskiego. Obejmowanie obszarów, przyznanych przez Traktat Wersalski. Wnioski i konkluzje.

Jak już zaznaczyliśmy, w początkach stycznia 1919 roku olbrzymia część Wielkopolski wolna była od okupantów. Powstańcy zwycięsko odpierali ataki Niemców na linji frontowej, rozszerzając w niektórych miejscach swój stan posiadania.

Należało teraz pomyśleć o przyłączeniu oswobodzonej części Poznańskiego do Polski oraz o **jak najrychlejszem uwolnieniu z pod jarzma pruskiego pozostałych części Wielkopolski, Pomorza, Górnego Śląska, Prus Królewskich, Warmji i Mazurów.**

Niestety — Naczelna Rada Ludowa ani też Dowództwo Główne armji Wielkopolskiej nie myślały o tem.

„Ze względów prawno-państwowych“ oraz innych „tajemniczych” powodów nietylko nie przyłączono oswobodzonej części Poznańskiego do Polski, lecz odwrotnie– **stworzono coś w rodzaju samodzielnego państwa,** odgrodzono się od reszty Polski granicą, tworzono całkiem odrębną armję Wielkopolską. Komisarjat N. R. L. zabronił nawet poszczególnym oddziałom wojskowym z b. Kongresówki, które pospieszyły na pomoc walczącym — **brać udział w walkach o oswobodzenie b. zaboru pruskiego.** I tak np. przybyłemu pociągiem pancernym pod Krotoszyn por. Szlagowskiemu nakazano opuścić natychmiast teren Wielkopolski. To samo miało miejsce pod Inowrocławiem. Do dziś dnia trudno zrozumieć podobne stanowisko ówczesnych kierowniczych sfer poznańskich. Nie mogli tego zrozumieć i powstańcy. Bolało ich, że są oddzieleni od armji polskiej, że nie podlegają jednemu wspólnemu dowództwu.

Rozszerzeniu powstania na inne dzielnice zaboru pruskiego N. R. L. była również przeciwna. Starania jej ograniczały się jedynie do utrzymania zdobytych już obszarów. To też kiedy komisja koalicyjna nakazała zawieszenie broni — **„rozkaz“ ten został skwapliwie wykonany, lecz... tylko przez stronę polską.** Niemcy w dalszym ciągu walkę prowadzili, powstańcy ograniczyli się jedynie do odpierania ataków, a sfery kierownicze szczyciły się tem, że... się nie dały sprowokować. Wnoszono jedynie do komisji koalicyjnej skargi na nieprzestrzeganie przez Niemców warunków zawieszenia broni. Skargi te jednak niewiele pomagały i walka trwała jeszcze czas długi.

A żołnierz Wielkopolski rwał się tymczasem do boju, pragnąc jak najrychlej uwolnić jęczących jeszcze w niewoli braci-rodaków. Ludność polska pozostałych części b. zaboru pruskiego czekała daremnie na hasło i pomoc.

Cóż kiedy przyzwyczajeni do posłuchu względem autorytetów obcych „politycy“ z N. R. L. i Dowództwa Głównego Armji Wielkopolskiej nie potrafili zdobyć się na samodzielność i inicjatywę; zapatrzeni w koalicję — z całem zaufaniem czekali na jej wyrok. Nie chcieli słuchać rządu polskiego w Warszawie; „prawowitym” rządem dla nich była koalicja...

Dopiero w sierpniu 1919 roku na podstawie ustawy sejmowej z dnia 1 sierpnia 1919 r. **wojsko Wielkopolskie złączone zostało z resztą armji polskiej i przeszło pod kompetencje Naczelnego Wodza Wojsk Polskich**

Kornel Makuszyński.

LISTY Z GWIAZD.

Czasem się wydaje, że głos, który słyszymy przez radjo, ma barwę złotą; to pewno dlatego, że biedne ludzkie słowo poleciało aż pomiędzy gwiazdy i nabrało od nich blasku. Czasem głos ten tak drży, jako właśnie gwiazdy drżą na mrozie; inaczej nie byłyby tak bardzo wzruszone. Może też być, że kiedy ktoś ślicznie mówi przez radjo, wtedy — jak Słowacki powiada: „Gwiazdy klaszczą złote.“

Wszystko to być może: czyste serce — jak serce dziecka — może uwierzyć w taką bajkę; nie jest to jednak bajka, że czasem z gwiazd spadają listy — takie złote, jak jesienne purpurowe liście, co zlatują z niezmiernego drzewa, które ma nieogarnioną koronę błękitu, a gwiazdy rosną na niem, jak złote jabłka. Mówią o tem — bo ja wiem.

Oto ile razy przemawiam w radjo — otrzymuję sto, a czasem i dwieście listów. Skąd te listy przybyły? Z ziemi? A nieprawda! Te listy zlatują na mnie z gwiazd, z tej wysokości, gdzie było przez króciutki moment moje słowo, gdzie wszystko jest czyste i przeczyste, promienne i bez zmazy, gdzie mieszka wzruszenie i dobroć, i gdzie złote promienie wydają taki cudownie tajemniczy dźwięk, jak ludzkie serce szczęśliwe.

Może to ja mam głowę tak pomyloną, że zwyczajny list z poleskiej wioski wydaje mi się pisaniem anielskiem i posłaniem od gwiazd. Nie martwię się jednak tem mojem szaleństwem. Ja wierzę, że ci ludzie, co z wielkiem wzruszeniem serc piszą do mnie te listy, byli ze mną na gwiazdach onej chwili, kiedy ja mówiłem, a oni słuchali. Serca nasze dostały skrzydeł, a cóż łatwiej, jak odlecieć na nich od ziemi — szarej i spowitej we mgły — w rajską dziedzinę ułudy?

Czytam te listy, jakby to były głosy dalekiej, dalekiej ziemi, gdzie cierpienie zakwita purpurowym kwiatem, a samotność żali się głosem cichym i nabrzmiałym od łez. Czasem zamiast ostatniego słowa, co powinno być napisane atramentem, widać odcisk słodkich ust: to pocałunek. Czasem niema w takim liście nazwiska tego, co pisał. Oczywiście. Poco nazwisko, skoro ten list pisała dusza bezimienna, serce zbolałe, smutek, który nie ma imienia, jak go nie ma łza?

Rozrzewniłem się, stary pismak; ale jak się nie rozrzewnić, do stu tysięcy fal krótkich i długich! Spróbuj czytać ze spokojną twarzą taki list, który opowiada z cudownym, pogodnym spokojem: „...mam lat dziewiętnaście, a od lat dziesięciu nie posiadam władzy w nogach... Kiedy słuchałam wczoraj, coś mnie schwyciło za gardło... Miałam w oczach łzy... Na drugi raz już będę

— **Józefa Piłsudskiego.** Wojsko to zasiliło wydatnie szeregi tworzącej się armji polskiej. Zahartowane w bojach, ofiarne, owiane gorącą miłością Ojczyzny — bohaterskie pułki i dywizje Wielkopolskie **przyczyniły się niemało do odniesienia walnego zwycięstwa nad wrogiem ze wschodu.**

W chwili połączenia z armją polską wojsko Wielkopolskie składało się z: 3 dywizyj piechoty po 4 pułki, 2 pułków rezerwowych piechoty, 2 brygad artylerji po 2 pułki artylerji, dywizjonu artylerji konnej, 4 pułków kawalerji, wojsk inżynieryjnych, saperskich, 4 eskadr lotniczych, żandarmerji polowej itp.

Oddziały te zorganizowane i zaopatrzone były pierwszorzędnie dzięki wybitnym zdolnościom organizacyjnym gen. Dowbór-Muśnickiego i innych dowódców.

Oddziałom wojska Wielkopolskiego przypadło w zaszczytnym udziale w styczniu 1920 roku **obejmowanie w wieczyste posiadanie obszarów, przyznanych Polsce przez Traktat Wersalski.** Marszem tryumfalnym wkraczali powstańcy na odwieczne polskie ziemie, bolejąc jedynie nad tem, że nie przyszli tam o rok wcześniej — z własnej woli i z bronią w ręku, a nie z „łaski" obcych mocarstw...

* * *

Czytającemu dzieje bohaterskich zmagań ludu wielkopolskiego z odwiecznym wrogiem rzucić się musi w oczy tragiczna rozbieżność poglądów na kwestję wystąpienia zbrojnego.

Lud Wielkopolski, korzystając z chwili słabości potężnego doniedawna wroga, stara się zrzucić jarzmo niewoli. Nie szczędzi krwi serdecznej ani wysiłku, nie ogląda się na nikogo, nie liczy szeregów wrażych, nie boi się „wyroku" potępiającego ze strony czynników międzynarodowych. **Wie jedynie, że ma za sobą świętą rację, i że wybiła dla wroga godzina zapłaty za popełnione na narodzie polskim zbrodnie.**

Tymczasem władzę w kraju objęli ludzie ostrożni, „politycy" trzeźwi, zahypnotyzowani niedawną jeszcze potęgą wroga, a nie posiadający zaufania we własne siły. Nie potrafili ocenić nadzwyczaj dogodnej sytuacji, jaka wytworzyła się po klęsce wojsk niemieckich i rewolucji w Niemczech, nie umieli dostrzec olbrzymich możliwości, jakie w związku z tem otwierały się dla polskiego wysiłku zbrojnego. Co gorsza — w zaślepieniu swem **nie widzieli nawet korzyści ani potrzeby wystąpienia zbrojnego, wierząc naiwnie w „sprawiedliwość międzynarodową".** Byli to ludzie, których historja niczego nie nauczyła; z faktu rozbiorów Polski nie potrafili wywnioskować, że w polityce międzynarodowej niema sentymentu ani życzliwości — jest tylko interes.

Na fale zawikłanych interesów międzynarodowych rzucili politycy poznańscy losy odradzającej się Ojczyzny, nie próbując nawet przeważyć szali wypadków najskuteczniejszym w tych okolicznościach argumentem — **argumentem siły.** A kiedy siła ta samorzutnie się wytworzyła i z żywiołowym rozmachem wkroczyła na arenę wypadków — **„roztropni politycy" z trwogą zerkali w stronę Berlina, z biciem serca nadsłuchiwali, co powie na to koalicja.**

Takie stanowisko „czynników oficjalnych" było największą tragedją historycznych dni wielkopolskiego powstania. **To też wysiłek zbrojny powstańców nie przyniósł Polsce tych korzyści, jakie w ówczesnych warunkach mógł przynieść.** Gdyby Naczelna Rada Ludowa poparła powstanie i wezwała ludność polską ziem zachodnich do zrzucenia jarzma niewoli, nie czekając na wyniki konferencji pokojowej, gdyby Dowództwo Armji Wielkopolskiej zechciało poprowadzić ją do zdecydowanych działań zaczepnych, a nie ograniczało się jedynie do obrony zdobytego

---

spokojna... Ale wczoraj..." Dziecko jedyne, drogie, biedne dziecko! Gdybym ja był wiedział, że mnie słuchasz, wyjąłbym sobie serce z piersi i z jego cząstek byłbym lepił słowa dla ciebie, maleńka, tylko dla ciebie.

(Niech wszyscy, mówiący przez radjo, pamiętają, że w dalekiem miasteczku na Podlasiu słucha ich dziewczynka, która od lat dziesięciu nie może powstać).

„Jestem ślepy — mówi ze spokojem inny list — wczoraj jednak widziałem. Widziałem dobroć i wzruszenie... Ze ślepych oczu także łzy płyną... Dyktuję ten list, ale go dotykam ręką... Niech dobry Bóg i t. d."

(Niech wszyscy, mówiący przez radjo, pamiętają, że gdzieś na Śląsku jest człowiek ślepy, który jednak każde widzi słowo. Ze słów wielu niech jedno najświetliściej zabarwią dla niego, niech mu je dadzą — jak okruszynę słońca).

A inny list tak powiada: „...Jesteśmy we dwie w smutnym domu; matka — bardzo chora i ja. Ojca pochowałam przed miesiącem... Nikt nas nie odwiedza... A pan wczoraj mówił, że na świecie jest jeszcze miłość i że nadzieja zbliża się jak wiosna. Wierzymy i będziemy czekać. Niech Bóg i t. d."

(Niech wszyscy, mówiący przez radjo, pamiętają, że gdzieś w smutnych izdebkach jakieś biedactwa czekają na nadzieję).

A jeden list przypadł do moich rąk i płacze: „Jestem — mówił łkając — kobietą, której wyrządzono śmiertelną krzywdę. Zostałam z dwojgiem dzieci. Słuchałam tego, co pan mówił — więc naprawdę są ludzie dobrzy? Niech pan to powie jeszcze raz! O niech pan..."

A inny list... Nie. Już dość! Te wszystkie listy są do siebie podobne: mają kształt serca, a pisane są ręką drżącą i chwiejną. Były na gwiazdach i są wzruszone lotem ponad ziemię. Jedno z nich można wyczytać w każdym: że ci, co słuchają, owinąwszy się w ciszę jak we mgły, zamieniają się w dzieci — wzruszone, serdeczne dzieci; że w te zasłuchane serca można posiać złote ziarna, bo są zachłannie głodne dobrego słowa, jak spękana ziemia głodna jest dżdżu — i że wierzą, wierzą...

Na Boga! Niech mnie człowiek zły albo głupi nie posądzi o to, że mówiąc o tych listach, chcę własną pomnażać chwalbę. Ja to piszę w tym celu, aby ci, co mówią przez radjo, pamiętali zawsze i nieodmiennie, że mówią nie do elektrycznego aparatu, lecz do żywych serc, czekających z umęczoną tęsknotą, aby z gwiazd spadły na nie słowa tak dobre, jak dobroć, i tak pełne miłości, jak miłość sama.

stanu posiadania — jakże inaczej wyglądałyby dziś nasze granice zachodnie! Możliwości były olbrzymie; zmęczone wojną, zdemoralizowane rewolucją wojsko niemieckie nie zdradzało wielkiej ochoty do walki; walczyły jedynie nieliczne oddziały ochotnicze „Grentzschutz'u" czy „Heimatschutz'u", z którymi powstańcy rychło dalibyśmy sobie radę. **Pomorze przygotowane było do wystąpienia zbrojnego,** zorganizowane wojsko wielkopolskie rwało się do walki — do wydarcia Prusakom tych dzielnic, które ze względu na słabszą siłę żywiołu polskiego same nie mogły się wyzwolić.

Powstanie ogarnąć mogło całe Księstwo Poznańskie, Śląsk, Pomorze, Prusy, Warmję, Mazury, Gdańsk... I trudno nawet przypuszczać, by konferencja pokojowa nie przyznała Polsce tych ziem, które wysiłkiem zbrojnym ludności polskiej zostałyby dla Polski zdobyte. Mamy na to wspaniały przykład — kwestję naszej granicy wschodniej, którą „wspaniałomyślna" koalicja zamierzała wykreślić... tuż pod Warszawą.

A jak ułatwioną pracę mieliby delegaci nasi na konferencji pokojowej, gdyby ziemie polskie, o przyłączenie których walczyli, w polskiem znajdowały się posiadaniu! Przyniosłoby to nam wydatną korzyść i w czasach dzisiejszych, kiedy Niemcy wytaczają kwestję przyłączenia ziem zachodnich do Rzeszy. Ileż to argumentów odpadłoby im w dowodzeniach, że ziemie te nie są czysto polskie, że ludność polska jest tam w znacznej mniejszości i t. p.

Powstanie Wielkopolskie — nawet w tym zakresie, w jakim zostało zrealizowane — posiada olbrzymie znaczenie. Że nie mieliśmy plebiscytu w Poznańskiem, że nie okrojono naszej Ojczyzny jeszcze więcej, że uratowano dla Polski olbrzymie zapasy drogocennego materjału, że utworzono wzorowo zorganizowane, bitne, karne, wojsko wielkopolskie, które wydatnie przyczyniło się do walnego zwycięstwa nad bolszewikami i ukraińcami, że uratowano honor ludu Wielkopolskiego — **jest bezsprzecznie wiekopomną zasługą powstańców wielkopolskich, zasługą ich krwi i wysiłku.** Cześć i chwała wieczysta za to im się należy!

Nie wystarczy jednak złożyć powstańcom hołd za ich bohaterski czyn. Z czynu tego naukę dla siebie wyciągnąć musimy. Dziś — kiedy wróg ochłonął po przegranej wojnie i czyha ponownie na nasze ziemie, domagając się coraz natarczywiej rewizji granic i grożąc wojną — **my, młode polskie pokolenie, wzorem powstańców wielkopolskich stanąć musimy wszyscy w karnym szeregu, by zakusy wraże siłą odeprzeć.** Nie oglądajmy się na opinję i zdanie starszego, „ostrożnego" społeczeństwa, które już tyle wysiłków zbrojnych, tyle krwi polskiej zmarnowało. Nad ich tchórzostwem, rozpolitykowaniem, brakiem zaufania we własne siły i ślepą wiarą w „sprawiedliwość międzynarodową" — **przejdźmy do porządku dziennego, stając jak jeden mąż w szeregi przysposobienia wojskowego.**

M. H.

Kącik rolniczy.

W połowie stycznia.

Długotrwała i piękna jesień pozwoliła doczekać się pięknych ozimin; to też sprawozdania korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego potwierdziły przypuszczenia, iż **tegoroczny stan zasiewów jesiennych jest lepszy od stanu z roku poprzedniego.** Obecnie tem większą więc troską rolnika jest pragnienie, by uchronić je przed szkodliwemi skutkami zimy i mrozów. Ponieważ zaś w całym kraju mieliśmy skąpe opady śnieżne, a słońce w południe dość silnie przypieka — przeto należałoby pomyśleć, jak uchronić zboża przed zgubną skorupą lodową, która potworzyła się zwłaszcza na południowych stokach.

W małych gospodarstwach rolnych, gdzie zasiewy ozimin nie obejmują dużych przestrzeni gruntu, **należy kruszyć zlodowaciałą powłokę śnieżną, przepuszczając bydło po polach zasianych.** Ruń na tem nie ucierpi, a skorupa śnieżna zostanie skruszona.

Chcąc zapobiec wymakaniu ozimin na gruntach niżej położonych — należy **oczyścić lub przegarnąć śnieg, nagromadzony w przegonach i rowach.**

Korzystając z małych opadów śnieżnych, można już **rozsiewać kainit i tomasówkę** na polach i łąkach, a także **wywozić obornik na odleglejsze pola,** dokąd z wiosną trudno byłoby się dostać.

Siedem przykazań — jak szanować maszynę rolniczą.

1. Ani pługa, ani brony, ani woza, ani żadnej maszyny, która twoją jest, nie pozostawiaj na dworze bez przykrycia.

2. Nie będziesz wyjeżdżał w drogę wozem, ani będziesz brał do roboty pługa, brony ani innych narzędzi — zanim nie obejrzysz, czy wszystkie śruby są na miejscu, a naśrubki (muterki) czy należycie dokręcone.

3. Pamiętaj, ażebyś maszyny należycie oliwił i czyścił; do smarowania nie używaj oleju, coś go w poście nie dojadł, lecz kupuj właściwe smary.

4. Czcij i szanuj swoją maszynę; daj jej należyte smarowanie podczas roboty, a po skończonej pracy oczyść ją i wysmaruj części, podlegające rdzewieniu.

5. Unikaj majstrów - psujków, co tanio naprawiają, lecz zato... ciągle naprawiają. Pamiętaj, że za marne pieniądze — psy mięso jedzą.

6. Pamiętaj, że dopóty dzban wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie; nie czekaj — aż ci wałki, panewki lub trybiki ostatecznie się przetrą, bo wrazie złamania się jakiegoś kawałka — połamią się i sąsiednie części.

7. Pamiętaj, że jesteś zbyt biedny, ażeby siać ręką i to liche ziarno, sprzątać zboże sierpem, a młócić je cepem; używaj siewnika, triera, żniwiarki, młocarni.

„Terol".

Nie możemy pozwolić, aby wydarto nam morze; utrata morza — to utrata niepodległości.

Mowa ojczysta — największym skarbem.

(Głos rodaków naszych z Warmji i Mazurów).

Każdy uczuciowy, kulturalny i dobrze wychowany człowiek wysoko ceni, czcią otacza, pieczołowicie przechowuje to, co otrzymał w spadku po swych przodkach, dziadkach, rodzicach, czy bliskich lub krewnych. Otacza spuściznę najtroskliwszą opieką — jak wielki skarb, jak świętość, jak relikwię — przypominającą mu o drogim ofiarodawcy.

Jest pewien kult, pełen pietyzmu, hodowany starannie w rodzinie narodów — szczególnie słowiańskich.

Jak przez przeszło tysiąclecie ciągnie się historja naszego narodu i państwa polskiego — tak oddawano, przyjmowano i przekazywano coraz dalej poprzez wieki — z pokolenia w pokolenie pewien skarb, z którego mimo czasu i przestrzeni nic nie uroniono, a przeciwnie dodawano doń coraz to nowe klejnoty; **skarb ten — to nasza piękna mowa polska!**

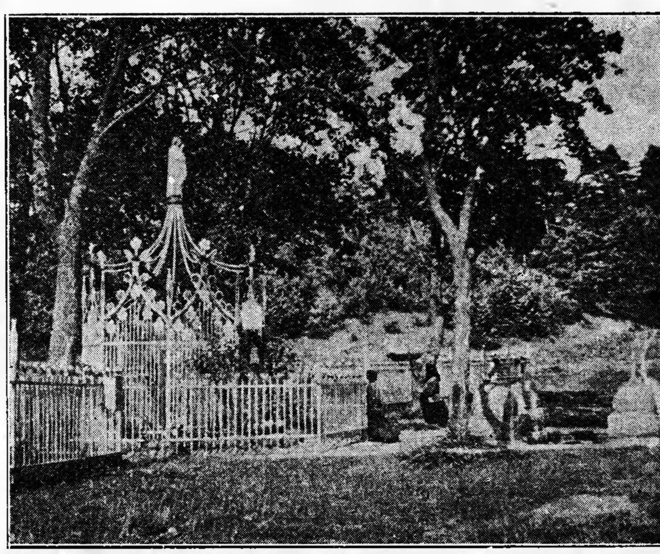
Roznaszana ona była od Łaby aż pod Moskwę i do Skandynawji przez zwycięskie armje Niepodległej Polski, od Pirenejów i Włoch aż wgłąb Rosji przez gromady powstańców - Polaków, na cały świat — przez emigrantów, uchodźców i tułaczy polskich!

Ciężka była dola opuszczonych przez rodziny, krewnych i przyjaciół. **Jeden najwierniejszy kompan nie opuszczał nigdy wygnańca polskiego: jego mowa ojczysta.** W mowie tej nauczała go matka-Polka pacierzy, z modlitwą tą na ustach stawał pod szubienicą, z nią szedł na Sybir, w niej żegnał świat.

Jest w tej naszej mowie coś z życia Apostołów i przeżyć pierwszych chrześcijan: im większe cierpi prześladowania — tem milsza nam i droższa jest. Z jej martyrologji powstają tem liczniejsze zastępy wiernych synów i cór.

To też nie dziw, że zpośród języków słowiańskich zajmuje język nasz przodujące miejsce. Zrozumiałe jest, że właśnie Polacy — gnani po krajach obcych jak złoczyńcy — w swej tęsknocie za Ojczyzną udoskonalali wciąż piękno mowy ojczystej, dorzucając cenne zdobycze do kultury wszechludzkiej.

Nieprzebrany poczet poetów i pisarzy polskich mierzyć się może godnie z wielkościami każdego innego kulturalnego narodu.



Cudowne źródło w ***Gietrzwałdzie*** *(Warmja).*

Ze skarbnicy nieprzebranej, przebogatej i nader obfitej, jaką jest nasza mowa polska, winniśmy czerpać obficie życiodajne soki, uprzystępniać je naszym dzieciom, kształcąc je w przepięknej mowie ojczystej i wychowując na wzorach, w które tak bogata jest przeszłość naszego narodu.

Jak silne jest przywiązanie Polaków do swej mowy, jak mocno jest zakorzenione u nas poczucie narodowe — niechaj zaświadczą poniższe cyfry:

Śląsk przez przeszło 600 lat znajdował się pod wpływami i rządami niemieckiemi; nadsyłano tu armje urzędników, wojskowych, kupców, rzemieślników i robotników niemieckich; na prace germanizacyjne nie żałowano setek miljonów. Sfałszowano plebiscyt, przeprowadzając go w najniekorzystniejszym dla Polski momencie. **A jednak 56% ludności wypowiedziało się za przynależnością do Polski.** Jak wymowne są te cyfry: 600 lat germanizacji — i 56% głosów na korzyść Polski!

Oznaczają one zupełne bankructwo zakusów germanizacyjnych, kompletne, katastrofalne załamanie się niemieckiego „Drang nach Osten". Są jednocześnie **najistotniejszym dowodem, że Śląsk — to ziemia prapolska, przesiąknięta krwią, łzami i potem polskim.** Stwierdzają fakt niezłomny, że niemieckość tej ziemi — to leciutki pokost, który oderwie się, odpadnie przy lada nadarzającej się okazji.

To samo jest z Warmją, Mazurami, Ziemią Malborską i Pograniczem. Na nic zdały się oszustwa, ujadania hakaty pruskiej, fałszowanie historji, prześladowania elementu polskiego. Przepadły marnie wkładane w „Sofortprogram" setki miljonów; przepadły — jak kamień, rzucony do wody.

Przyznać jednak należy Niemcom, że „pracę" swą prowadzą umiejętnie: **atak rozpoczynają od najwłaściwszej i najczulszej strony — od młodzieży naszej, stanowiącej naszą przyszłość.**

Dlatego poprzez dzielące nas — dzieci jednej Matki-Ojczyzny — kordony, w imię wspólnie otrzymanego w spuściźnie daru — mowy polskiej, wołamy do Was, Bracia i Siostry:

Pomóżcie nam! Nie dajcie ginąć w morzu niemieckości naszym biednym dziatkom! Ratujcie — póki czas i pora!

Pomóżcie nam zakładać szkoły polskie! Umożliwcie nam powstanie gimnazjum polskiego w Olsztynie!

Małemi, nieuciążliwemi datkami możecie stworzyć wielkie, szlachetne dzieło: powołać do życia — polską szkołę średnią, drugą z rzędu na terenie Rzeszy Niemieckiej, z której wyjść muszą pełne zapału i poświęcenia nowe pokolenia tak nam potrzebnej inteligencji polskiej!

A. N.

ZOFJA ZELSKA-MROZOWICKA.

KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA

Opowieść fantastyczna z dalekiej przyszłości.

(Ciąg dalszy)

— Zawsze jesteś niepoprawną idealistką, drogie dziecko — mówił, gładząc jej jasne włosy, ujęte w złoty pątlik. Marzenia twoje są szlachetne, poczciwe, jak twoje dobre serduszko, lecz, jeśli chcesz posłuchać mojej rady, zarzuć tę myśl. Skutki mogłyby być nieobliczalne!

— Ależ, mistrzu drogi! Przecież to niesprawiedliwość! Mężczyźni są wszak takimi samymi obywatelami państwa—jak kobiety. Jakże mogą być dziedziny, w których nie mieliby prawa głosu? Dlaczego szkolnictwo, urzędy zdrowia i sądownictwo nad małoletnimi mają być wyłącznie w rękach kobiet! Czy nie jest to krzywda — zwłaszcza dla tych biednych ojców, którzy nie mogą decydować o nauce i wychowaniu swoich dzieci! Doprawdy, mistrzu, mało odbiegliśmy od matrjarchatu*), który przed stu laty był ostatniem słowem postępu, ale dziś przecież żaden rozsądny człowiek...

— Matrjarchat — przerwał profesor — był absurdem i logiczną konsekwencją całych stuleci despotycznych rządów mężczyzn. Gdy polityczna władza dostała się w ręce kobiet, posiadających wszędzie liczebną przewagę, zawładnęły one rządami w całej Europie i, przyznaję, początkowo nadużywały tej władzy na szkodę dotychczasowych despotów — mężczyzn. Rychło jednak wyrównały się te niesłuszności, i obecny porządek wydaje mi się najsłuszniejszy i najsprawiedliwszy! Wszystkie dziedziny — zwiazane z instytucją rodziny—powinny pozostać wyłącznie w ręku kobiet. Rodzina — to królestwo wasze. Nie wypuszczajcie berła z dłoni!

W tej chwili zadźwięczał dzwonek megafonu. Profesor wstał i przeszedł do bibljoteki. Kinga zamyślonym wzrokiem ślizgała

*) Matrjarchat — w przeciwieństwie do patrjarchatu — ustrój rodzinny, w którym głową domu jest matka.

się po falach morza; białą pianą rozpryskiwało się ono w miljony drobniutkich kropelek, bijąc z szumem o marmurowe stopnie schodów, prowadzących z tarasu ku prywatnej przystani.

Profesor przycisnął guzik telewizora, włączył mikrofon, nastawił aparat selekcyjny.

— Kancelarja prywatna Jego Cesarskiej Mości.

Profesor skłonił się głęboko przed ekranem, ujrzawszy ukochaną w całem imperjum, dorodną postać następcy tronu.

— Witam cię, drogi mistrzu — mówił wesoło książę Bożymir. — Przybyłem do Torunia na doroczny przegląd Floty Zjednoczonej i przypominam ci twą obietnicę! —

— Wasza Cesarska Wysokość raczyła kiedyś wyrazić życzenie przejrzenia w mej bibljotece archiwalnych zbiorów gazet z epoki kataklizmu...

— Tak, właśnie, i jeśli pozwolisz, przybędę wieczorem do ciebie!

— Będzie to dla mnie zaszczyt i radość najwyższa, lecz radbym nie trudzić Waszej Cesarskiej Wysokości. Może tu przed ekranem przedstawię dokumenty, które Wasza Cesarska Wysokość życzy sobie przestudjować?

— Nie, nie, wolę je ujrzeć wprost, dotknąć się ich. Zresztą chcę osobiście uścisnąć twoją dłoń, kochany mistrzu!

* * *

Profesor powrócił na taras.

Kinga pieściła oswojoną mewę, która przyfrunęła na obsypaną różowem kwieciem jabłoń, rosnącą w wazonie u stóp marmurowej kolumny.

— Książę Następca tronu dziś mnie łaskawie odwiedzi — rzekł uczony, zwracając wzrok w kierunku Rezydencji Letniej.

— Powiedz, Mistrzu — zapytała z zaciekawieniem dziewczyna — czy to jest prawda, co mówią powszechnie o zamierzonem małżeństwie Jego Cesarskiej Wysokości z Księżniczką Indyj?

— Słyszałem coś o tem — odparł starzec — ale to jeszcze nic pewnego.

— Powiedz, co wiesz, Mistrzu — prosiła żywo.

— Jego Cesarska Mość Kazimierz VIII łaskawie pono przychyla się do tej myśli, by na tronie Królestwa Polskiego i całego Imperjum zasiadła córka Cesarza Indyj; taki związek najpotężniejszego Państwa w Europie z najsilniejszem mocarstwem Azji..

— Ależ ona obca, Mistrzu — wybuchnęła Kinga. — Hinduska z nad Gangesu — królową Polski w Warszawie, Cesarzową Wszechsłowian!! —

— Nikt nie jest obcy w wielkiej rodzinie narodów — rzekł uczony. A zwłaszcza Hindusi! Wielka myśl Indo-Europy — to tylko powrót do wspólnego gniazda aryjskiej dawnej kultury*). Ongiś ludność entuzjazmowała się myślą stworzenia jakiejś wielkiej rodziny narodów europejskich, w czem bruździli i przeszkadzali ci nieszczęśliwi Niemcy, zanim nie pochłonęła ich prawie doszczętnie straszna katastrofa. Do coraz większego zespolenia duch braterstwa tajemniczo pędzi ku sobie narody! Księżniczka Sawitri wydaje mi się zaprawdę jutrzenką nowej ery w dziejach świata!

Młoda kandydatka na poslankę do parlamentu nadąsała się:

— Czyż nie mogłaby Jego Cesarska Wysokość znaleźć sobie bliżej żony — Słowianki? Królewna Kunilda Dalmatyńska potrafiła sobie zjednać serca wszystkich Polek podczas swoich studjów lotniczych w Cesarskiej Akademji imienia Żwirki i Wigury w Warszawie. Pełna serca i dobroci — taki żywy brała zawsze udział w pracy kobiet polskich. A jak ją pokochały dzieciaki z ochronki dla sierot po poległych pilotach, dla których była prawdziwą starszą siostrzyczką i najlepszą opiekunką!... Wiesz co, drogi Mistrzu, postaw na stole twej bibljoteki fotografję Królewny Kunildy! Może książę Bożymir, przeglądając twoje drogocenne zbiory gazet, uważniej przyglądnie się jej i zobaczy, jak jest piękna i dobra!

*) Hindusi i Europejczycy należą do szczepu aryjskiego.

Zapomnijmy o przysłowiu: „Może nie wiedzieć Polak, co morze — gdy pilnie orze", bowiem stalibyśmy się murzynami północy, którzy pracą swą wzbogacają obce, częstokroć wrogie narody



MAPA EUROPY PO KATAKLIZMIE W ROKU 1934.

Sędziwy uczony uśmiechnął się pobłażliwie.

— Dobrze, dobrze, postawię na stole fotografję Królewny. Zapominasz, że Jego Cesarska Wysokość przedewszystkiem ma na względzie dobro Polski i całego Cesarstwa. Zresztą królewnę Kunildę zna doskonale choćby z ostatniego lotniczego rajdu królewiczów słowiańskich do Teheranu.

Kinga pożegnała się ze swym mistrzem. Lekko jak sarna wbiegła po azbestowych schodach na kryształową platformę, gdzie trzepotała się przy świetlnym słupie na wietrze od morza jej awionetka. Aparat zadrgał, rozwinął skrzydła i furknął w błękity.

Czas jakiś widać go było nad grająca wszystkiemi barwami tęczy panoramą Torunia, poczem znikł w stronie Bydgoszczy.

* * *

Jego Cesarska Wysokość przybył sam — bez świty.

— Bardzom rad, że cię oglądam w dobrem zdrowiu, drogi Mistrzu — mówił swym melodyjnym, niskim głosem, postępując sprężyście obok starca. Biała opończa, tkana z wełny najpiękniejszych owiec podhalańskich, posągowemi fałdami opływała jego smukłą, młodzieńczą postać. Orle rysy tchnęły słoneczną radością życia. Duże siwe oczy patrzyły pogodnie i życzliwie na sędziwego uczonego.

— Zawszem nieskończenie wdzięczny Waszej Cesarskiej Wysokości za łaskawość — mówił profesor, prowadząc dostojnego gościa do bibljoteki, gdzie zasiedli przy krągłym malachitowym stole w wygodnych ruchomych fotelach.

Mały pazik profesora — strojny w barwną starożytną kierezyjkę krakowską, dzwoniący kółeczkami u pasa — wniósł na przedziwnie inkrustowanej, ciężkiej tacy z olkuskiego srebra omszały gąsiorek sytnego miodu i dwa kryształowe, tęczowo mieniące się roztruchany*)

— Oto są autentyczne gazety z czasów kataklizmu — mówił badacz starożytności, rozkładając przed księciem Bożymirem wielką księgę, oprawioną w cudnie tłoczoną, miękką skórę kozic tatrzańskich.

Następca tronu pochylił się ciekawie nad wielkiemi pożółkłemi kartami i dotknął ich z pietyzmem.

— Wiadomo Waszej Cesarskiej Wysokości — mówił uczony przyciszonym głosem, jakby lękając się spłoszyć wizję przeszłości, zaklętą w prastarej księdze — że w owych odległych czasach, gdy dopiero czyniono nieśmiałe próby komunikatów radjowych, a telewizja była zaledwie w kolebce — tak zwane gazety były jedynym środkiem informacyjnym. Z nich to czerpał ogół wiadomości o wszystkiem, co się na świecie działo; za ich pomocą urabiano opinję publiczną. A ponieważ etyka ówczesnych społeczeństw stała bardzo nisko, większość partyj nadużywała prasy dla swych celów w sposób zgoła oburzający.

— Przepraszam, że ci przerwę, mistrzu — uśmiechnął się czarująco następca tronu. — **Co to były partje?**

*) puhary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak chronić się przed odmrożeniami.

Wreszcie upragniona zima — wreszcie trochę śniegu! Świadczą o tem uśmiechnięte twarze młodzieży, spieszącej tłumnie na ślizgawkę. Boć to narazie jedyny sport zimowy, jaki dzięki mrozom uprawiać możemy. Zapowiadają jednak ludziska, że wspaniała zima w całej swej krasie jeszcze do nas zawita. Przebąkują o zaspach, śnieżycach i mrozach syberyjskich. Bo wrzosy ubiegłego roku ponoć w głębi lasów prześlicznie zakwitły: — nieomylny znak srogiej zimy!

Ale przy całym swym uroku zima i dokuczyć potrafi! To też na czasie będzie przypomnieć, jak strzec się należy przed rozmaitemi dokuczliwościami Pani-Zimy, a zwłaszcza **przed odmrożeniem nosa, uszu, rąk, nóg i t. p.**

Wybierając się na marsz, ćwiczenia p. w., na wycieczkę narciarską, czy na ślizgawkę — **nie zapomnijcie osłonić uszu, szyji i rąk nausznikami, szalem i rękawiczkami**.

Obuwie wasze musi być całe i obszerne. Pamiętajcie, że **najwięcej odmrożeń nóg powoduje ciasne obuwie.** Jeżeli maszerujecie w gromadzie w oddziale zwartym — maszerujcie szybko, a wtedy możecie nawet zdjąć płaszcze, zarzutki. Odpoczynki wasze muszą być krótkie: na czas ich trwania nakładajcie na siebie zdjęte podczas marszu płaszcze. Miejsca na odpoczynki muszą być zaciszne — zasłonięte od wiatru. Oczywiście **nie wolno siadać ani kłaść się na ziemię.** Gdy mrozy są silne — musicie wzajemnie zwracać na siebie uwagę — **czy nie zbielały uszy, policzki i t. d.** waszych kolegów. (Znak niezawodny odmrożenia). Gdy objaw taki zauważycie — **bezwłocznie rozcierajcie zbielałe części ciała śniegiem.**

Przed wyruszeniem z domu na ćwiczenia czy wycieczkę — obfity, gorący, bogaty w tłuszcze posiłek jest — obok ciepłego ubioru — najlepszym środkiem przeciw odmrożeniom i zmarznięciu. **Nie daj Boże używać napojów wyskokowych** (alkoholu); nadużywanie ich osłabia waszą wolę i serce, i jest najczęstszą przyczyną zamarznięcia na śmierć.

Zwróćcie baczną uwagę na to, aby wasze **skarpetki, rękawice, bielizna i obuwie były suche.** Parowanie obniża temperaturę — więc przemoczone obuwie, skarpetki i t. p. sprzyjają łatwemu odmrożeniu. Dlatego też dobrze jest — (szczególnie w czasie opadów śnieżnych) przed wyruszeniem z domu **dobrze natłuścić wazeliną nietylko obuwie, ale i zagrożone części ciała: uszy, nos, nogi.** Tłuszcz nie dopuszcza wody do skóry i zapobiega wysychaniu naskórka.

U ludzi słabych, zmęczonych (po długim marszu), głodnych, nie mogących się zagrzać ruchem z powodu osłabienia — zamarznięcie występuje z powodu obniżenia temperatury organizmu i niedostatecznego krążenia krwi. U takich osobników przedewszystkiem odmawiają posłuszeństwa nogi; dalej następują dreszcze, ćmienie przed oczyma — słanianie się. Osłabiony odczuwa potrzebę snu i odpoczynku i — o ile pozwolimy mu położyć się — zemdleje i wśród majaczeń umrze.

Co począć w takich wypadkach? Gdy kolega wasz jest osłabiony — **ciągnijcie go choćby siłą naprzód;** uwolnijcie go od rynsztunku, broni i sprzętu sportowego — możecie nawet poszturchiwać, byle szedł dalej.

W razie omdlenia wskazane jest **rozcieranie śniegiem,** a po przywróceniu do przytomności podanie niedużej ilości kawy, wina lub koniaku. Zabiegi te muszą odbywać się w sieni lub w chłodnej izbie.

Nie wolno zmarzniętego wprowadzać do ciepłej izby! Dopiero gdy odmrożone części ciała naskutek nacierań „odejdą“ — można wnieść chorego do ciepłej izby. **Gdy omdlenie trwa nadal — przystąpić należy do sztucznego oddychania** (patrz Mł. Gryf Nr. 35 i 36/32 r.)

Bardzo dobrym i tanim środkiem, używanym przez żołnierzy, a zabezpieczającym nogi przed odmrożeniem, jest **owijanie nóg w papier, onuce lub skarpety.** Papier — jako zły przewodnik ciepła — nie dopuszcza do ochładzania nóg. Kto nie posiada ciepłej bielizny, może owinąć pierś i plecy suchym papierem — włożonym pod bluzę. Niezbyt to przyjemne, ale zapewni ciepło. Spróbujcie.

Gdy już ktoś odmroził sobie uszy, ręce czy nogi, wtedy konieczne jest dłuższe leczenie specjalnemi **maściami przeciw odmrożeniu, które nabyć można w aptekach.** Radzę w każdym wypadku wziąć się do leczenia solidnie, aby w następnej zimie niewyleczone dobrze odmrożone miejsca nie dokuczały przykrem swędzeniem, łuszczeniem się naskórka — a nawet krwawieniem.

Oto uwagi — aktualne ze względu na mróz, a płynące z troskliwości o Was, Kochani Czytelnicy.

Dodam jeszcze:

1) **Że mycie się przez cały rok zimną wodą i nacieranie ciała — hartuje organizm i doskonale zapobiega odmrożeniom w zimie.**

2) **Że nie znam prawdziwego sportowca i żołnierza, któryby zaniechał wycieczki, uprawiania sportów zimowych, czy marszu — z obawy przed odmrożeniem nosa czy uszu. Gwiżdże sobie taki chwat na mróz, bo wie jak się przed nim uchronić.** *P. W.*

L. O. P. P.

Sport szybowcowy — sportem narodowym.

Szybownictwo, które od nie tak dawna wywalczyło sobie prawo obywatelstwa w Polsce, przechodzi obecnie organizacyjny okres rozwojowy. Wyniki prac naszego lotnictwa bezsilnikowego — pomimo szczupłych ram, w jakich się rozwija, są wprost zdumiewające i rokują wielkie nadzieje na przyszłość.

W 1928 r. mieliśmy raptem 1 szybowiec i jednego pilota szybowcowego; najdłuższy czas lotu wynosił 4,5 minuty. **W 1931 r. mieliśmy już 16 szybowców, 80 pilotów szybowcowych, a rekord długotrwałości lotu wynosił około 8 godz.**

Lotnictwo bezsilnikowe, czyli t. zw. szybownictwo, **ma niezmiernie ważne znaczenie dla rozwoju floty powietrznej**; daje ono doskonałe podstawy pilotażu, pomijając już wszystkie inne dodatnie cechy tego wspaniałego sportu. Taniość tego sportu zezwala na udostępnienie go jak najszerszym kołom młodzieży.

Niemcy mają około 10.000 członków, zorganizowanych w szeregu kół szybowcowych; szkolą oni rok rocznie setki pilotów szybowcowych.

Szybownictwo jest poza tem **doskonałą szkołą wychowania fizycznego i patrjotycznego**, oddając nieocenione usługi Państwu w postaci przygotowanych i częściowo wyszkolonych młodych entuzjastów, mających zapełnić szeregi lotnicze.

Ze względu na potrzeby naszego lotnictwa oraz charakter wychowania fizycznego młodzieży, jakie daje szybownictwo, **powinniśmy mieć tysiące członków kół szybowcowych we wszystkich dzielnicach Polski**.

Łatwość i taniość wyszkolenia pilota szybowcowego przy olbrzymich wartościach wychowawczych, jaki ten sport niesie ze sobą, musi spowodować narzucenie go całej zdrowo uświadomionej młodzieży.

Sport szybowcowy powinien stać się sportem narodowym, ambicją i dumą nietylko młodzieży, ale i patrjotycznie czującej ludności państwa. Popierając i finansując ten sport, **przyczynimy się walnie do obrony kraju i do wychowania dzielnej, silnej i odważnej młodzieży.**

Brak środków nie pozwolił jeszcze rozwinąć się szybownictwu w tych rozmiarach, jakie są nam koniecznie potrzebne.

Dlatego też apelujemy do wszystkich obywateli: **„Popierajcie szybownictwo i finansujcie go!“** Nie żałujmy grosza na wychowanie i wyszkolenie naszej młodzieży w sporcie szybowcowym. Wprawdzie L. O. P. P. finansuje w miarę możności poczynania naszych kół szybowcowych, nie wystarcza to jednak, aby pokryć siecią kół szybowcowych całą Polskę.

Od ofiarności publicznej, od gorącego poparcia poczynań szybowcowych zależeć będzie los naszego szybownictwa. W pracy tej niech nam przyświeca hasło:

Lotnictwo szybowcowe — sportem narodowym!

Kącik Harcerzy.

Ś. † P.

ZYGMUNT STANIUL

Dnia 15-go b. m. zmarł zagranicą, złożony ciężką chorobą, porucznik Marynarki Wojennej, ś. p. Zygmunt Staniul. Nazwisko Zmarłego nie jest obce w szeregach Harcerstwa. Wychowany we Władywostoku — już w szkole średniej od najmłodszych lat brał czynny udział w życiu tamtejszej kolonji polskiej — jako harcerz. Czując nieprzezwyciężony pociąg do morza, zorganizował morską drużynę harcerską, która na swej łodzi **podniosła po raz pierwszy na Dalekim Wschodzie polską banderę**. Po powrocie do Oswobodzonej Polski poświęca się służbie morskiej, oddając się całą duszą idei rozwoju polskiej siły zbrojnej na morzu. Wiele uwagi i pracy poświęca również Harcerstwu, o którem powiedział, że **„nauczyło go kochać Ojczyznę tak, jak ją ukochał“**.

Pismo nasze traci w Zmarłym niestrudzonego Współpracownika, którego barwne wspomnienia z życia drużyny morskiej we Władywostoku zamieszczaliśmy na tem miejscu.

Całem swem pracowitem, pełnem ofiarności dla Państwa życiem pozostał wierny hasłu harcerskiemu: — „Służ Bogu i Ojczyźnie!“

Cześć Jego pamięci!

Uroczystość harcerska w Choceniu.

W dniu 23-go grudnia ub. roku odbyło się przedstawienie amatorskie p. t.: „Jak Bolek został harcerzem“, urządzone przez drużynę harcerską przy Szkole Powszechnej w Choceniu. Niezatarte wrażenie pozostawił Hymn, odegrany przy zakończeniu na trąbce przez jednego z harcerzy. Komendant Hufca Harcerskiego por. Koziński przemówił w podniosłych słowach do harcerzy, wskazując im obowiązki, jakie na siebie biorą, poczem 20 chłopców złożyło przyrzeczenie harcerskie. Przy oświetlonej choince przemówił ks. Prefekt, łamiąc się ze zgromadzonymi opłatkiem. Kierownik miejscowej szkoły wskazał na wielkie cele, jakie harcerstwo ma do wypełnienia. Kilka kolend i pieśni harcerskich przy wspólnej herbatce zakończyło tę miłą uroczystość. Należy z zadowoleniem podkreślić miły nastrój, jaki panował wśród zgromadzonych rodziców i harcerzy, którzy pod umiejętnem kierownictwem pracują w myśl idei harcerskiej dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

„Jotka“.

Narty — to radość i zdrowie!



Hasło powyższe rozumieją dobrze dzielne harcerki pomorskie, uprawiając z zamiłowaniem „królewski sport“ narciarski.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Bydgoszcz. W listopadzie ub. r. w Ognisku K. P. W. Bydgoszcz rozpoczęto przeszkolenie członków z dziedziny fachowo-kolejowej, t. j. we wszystkich rodzajach służby. Kursistów podzielono na grupy. Przeszkolenie ma narazie charakter ogólny; po 3-miesięcznym kursie ma nastąpić 6-miesięczna specyfikacja. Poza tem w godzinach wieczorowych odbywają się ćwiczenia P. W. oraz wykłady. Udział bierze **około 1000 członków,** wskutek czego ćwiczenia odbywają się codziennie zarówno na otwartem polu, jak i w sali Ogniska. Te same ćwiczenia oraz przygotowania gimnastyczne do P. O. S. trwają w innych Ogniskach.

Gdynia. Staraniem tut. Ogniska odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu twórczości Stanisława Wyspiańskiego oraz rocznicy powstania listopadowego.

Na program części pierwszej złożyły się: słowo wstępne prezesa ob. inż. Tułeckiego, deklamacja p. t.: „Modlitwa dziecka“, wygłoszona przez synka ob. Lewińskiego, oraz odczyt ob. Lewińskiego o Wyspiańskim. Orkiestra K. P. W. pod batutą kapelm. ob. Preibischa odegrała: „Towarzysze broni“, „Perły Operetkowe“ i „San Lorenzo“.

Na część drugą złożyły się: deklamacja p. Sarachowej p. t. „Widzenie carskie“ oraz odczyt sekretarza ob. Saracha o powstaniu listopadowem. Orkiestra odegrała: „Wdzięczność Ameryce“, „Pieśni legjonowe“, „Walecznych tysiąc“, „Waszyngton“ i inne. Na zakończenie zebrani przy akompanjamencie orkiestry odśpiewali Rotę.

Akademję zaszczycił swą obecnością naczelnik wydziału D. O. K. P. Gdańsk — p. dr. Marszałek.

Całość wypadła poważnie — ku zadowoleniu licznie zebranych gości.

Tuchola. Dnia 6 stycznia b. r. odbyło się w tut. Ognisku przedstawienie p. t. „Czar munduru“ — komedja Turowskiego w 3 aktach, w wykonaniu zespołu artystów przy Zarządzie Okręgowym K. P. W. w Bydgoszczy.

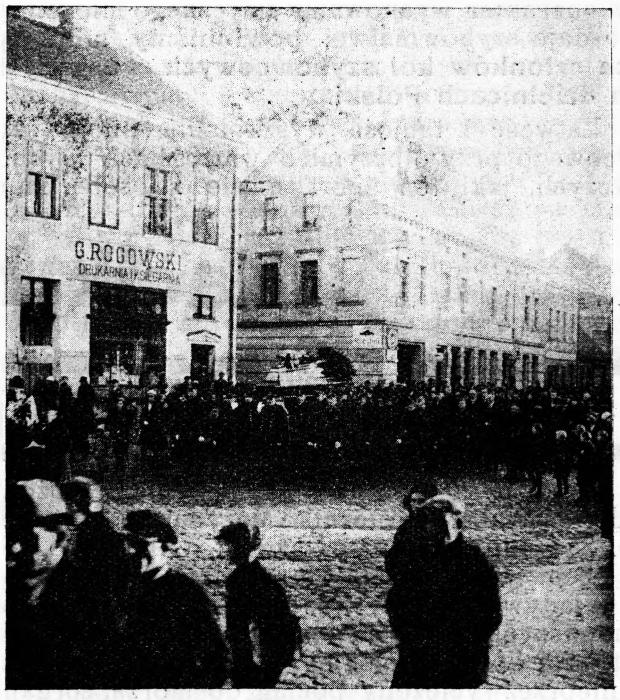
Na program złożyły się: koncert, przedstawienie i zabawa taneczna. W przerwach koncertowała orkiestra K. P. W. Należy podkreślić, że komedja powyższa cieszy się znacznem powodzeniem, dzięki czemu grana jest poraz czwarty.

Brusy. Dnia 31. XII. 1932 r. zmarł członek ogniska K. P. W. Brusy, zarazem b. komendant tegoż — ś. p. Bolesław Kosater.

Pogrzeb — przy licznym udziale członków — odbył się 4 stycznia b. r. w Brusach.

Cześć Jego Pamięci!

Morzeszczyn. Dnia 25. XI. 1932 r. zmarł tragiczną śmiercią w Gniewie członek tut. Ogniska K. P. W. — ś. p. Stanisław Filz. Pogrzeb odbył się w Gniewie dnia 28. XI. 1932 r. W manifestacji żałobnej wzięli udział: komendant rejonowy K. P. W. — ob. Jachimczak, prezes Ogniska ob. Słomski, ref. ośw. ob. W. Lewandowski oraz oddział honorowy K. P. W. pod bronią.



Członkowie Ogniska K. P. W. Morzeszczyn oddają ostatnią posługę zmarłemu koledze — ś. p. Filzowi Stanisławowi.

Cześć Jego Pamięci!

Tuchola. Dnia 6. XII. 1932 r. zmarł członek Ogniska K. P. W. Tuchola — ś. p. Tomasz Theis, ur. 17. XII. 1881 r. Pogrzeb odbył się dn. 6. XII. 1932 r. przy licznym udziale członków Ognisk Tuchola i Pruszcz-Bagienica oraz orkiestry K.P.W.

Cześć Jego Pamięci!

Z dniem 30-GO STYCZNIA 1933 ROKU wstrzymujemy wysyłkę pisma wszystkim Czytelnikom, którzy nie uiścili dotychczas należności za zaległą prenumeratę.

W celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu pisma, prosimy zalegających, by we własnym interesie postarali się jak najrychlej uregulować swe zaległości.

ADMINISTRACJA.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Z życia Z. S. — powiat Starogard.

I. Brać strzelecka nie ustaje w pracy.

Miesiąc grudzień upłynął pod znakiem wytężonej pracy zarządów i oddziałów Z. S. Odbył się cały szereg ćwiczeń p. w. i strzelań z broni sportowej w myśl programu, wydanego przez powiatową komendę. Szczególnie wytężona praca odbywała się w dziale wychowania obywatelskiego, a to dzięki nauczycielstwu, które — nie szczędząc sił i czasu — szerzy z zamiłowaniem i zaparciem się siebie oświatę w szeregach strzeleckich. Przeciętnie w każdym oddziale odbyło się 5-6 wykładów i pogadanek na różne tematy („Gmina — jej podział, ustrój i cel", „Jak urządzić świetlicę", „Życiorys Marszałka Piłsudskiego", „Czem my jesteśmy w Polsce i jaką Polskę chcielibyśmy mieć" i t. d.)

Praca kulturalno-oświatowa rozwija się pomyślnie. Przybyły znów trzy świetlice. Na wyróżnienie zasługuje świetlica Nr. 2 Odd. Z. S. Starogard przy ul. Tczewskiej.

Świetlica urządzona jest w stylu kaszubskim ze specjalną salą ping-pong'ową. Uroczyste otwarcie tej świetlicy nastąpi w najbliższych dniach.

Związek Strzelecki szerzy oświatę nietylko wśród własnych członków, lecz również dba o oświatę naszych rodaków zagranicą, rozprzedając na ten cel specjalne znaczki.

Zarząd powiatowy i Komenda Powiatowa przeprowadziły cały szereg inspekcyj oddziałów. Wszędzie stwierdzono stan dobry zarówno pod względem wyszkoleniowym, jak i organizacyjnym.

II. Obchody wigilijne.

Przeszły Święta Bożego Narodzenia — dni radości w całym świecie chrześcijańskim. Corocznym zwyczajem urządzili strzelcy swój opłatek, aby w strzeleckiem gronie cieszyć się z przyjścia na świat Tego, Który miłością świat zawojował. My, strzelcy, jesteśmy ludźmi ubogimi, więc i opłatek nasz był skromny — taki, na jaki było nas stać. Chodziło nie o to, by się najeść i napić, lecz by opłatek był ucztą duchową — podniesieniem serc w rodzinie strzeleckiej.

W wigilję Świąt Bożego Narodzenia Oddział Z. S. Starogard urządził gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci strzeleckich.

O godz. 15 zebrała się dziatwa w towarzystwie rodziców. Uroczystość zaszczycił swą obecnością p. starosta Weiss, władze powiatowe Z. S., Komendant Powiatowy, Zarząd Oddziału, oficerowie Z. S., przedstawiciele Koła Przyjaciół Z. S., Legjonu Młodych oraz sympatycy i goście.

Zapalono choinkę; doskonała orkiestra Z. S. odegrała kilka kolend. Zebrani podchwycili melodję i cała sala rozbrzmiała śpiewem.

Następnie do zebranych dzieci przemówił ob. Wysocki, wyjaśniając znaczenie Świąt Bożego Narodzenia i składając życzenia. Po przemówieniu ukazał się „gwiazdor", który obdarzył przeszło 50 najbiedniejszych dzieci ubrankami, sukienkami, swetrami, ciepłą bielizną i t. p.; przeszło 100 dzieci otrzymało słodycze.

„Gwiazdor" miał dużo roboty: 150 dzieci do lat 6-ciu otrzymało podarunki, bo nasza rodzina strzelecka w Starogardzie jest duża i liczna.

W imieniu tych wszystkich dzieci władze Z. S. składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy złożyli ofiary pieniężne lub w naturze na ten cel.

Po rozdaniu upominków orkiestra odegrała kilka kolend, a kilkoro z dziatwy wygłosiło okolicznościowe wierszyki.

Uroczystość miała charakter podniosły i naprawdę rodzinny.

Niemniej podniosły był opłatek, urządzony przez rodzinę strzelecką Oddziału Z. S. Żabno.

Dnia 31 ub. m. na miejscowej sali zebrała się bardzo liczna rodzina strzelecka. Na uroczystość przybyła prawie cała wieś — z miejscowem nauczycielstwem na czele. Zapalono choinkę. Ob. prezes Fryca przemówił do zebranych, złożył życzenia i podzielił się opłatkiem.

Rodzina strzelecka zasiadła do skromnie zastawionych stołów, by przy wspólnej kawce pogwarzyć i złożyć sobie życzenia.

Orkiestra Oddziału Z. S. Żabno odegrała udatnie cały szereg kolend. W międzyczasie przybył na uroczystość Komendant Pow. Z. S. ob. por. Mieszkowski, który złożył zebranym życzenia noworoczne. Po kawie chór Oddziału odśpiewał kilka kolend, a „gwiazdor" obdarzył dzieci upominkami i słodyczami.

Następnie uprzątnięto stoły i przy dźwiękach własnej orkiestry rozpoczęto zabawę aż do przywitania Nowego Roku.

Podobne obchody odbyły się w całym powiecie. Trudno każdy opisać, gdyż zajęłoby to bardzo dużo miejsca. Widać jednak z tego, że Z. S. jest organizacją jednolitą, zwartą i że więzy przyjaźni wśród rodziny strzeleckiej zacieśniają się coraz bardziej w myśl hasła: „Bądźmy jedni — a będziemy silni".

Sprawozdanie z opłatka strzeleckiego Oddziałów żeńskiego i męskiego Związku Strzeleckiego w Świeciu.

Dnia 25 grudnia ub. r. Oddziały żeński i męski Z. S. w Świeciu urządziły dla swoich członkiń i członków we własnej świetlicy uroczysty opłatek. Udział w uroczystości wziął p. Instr. P. W. sierż. Mądraszewski — jako delegat Powiatowego Komendanta Z. S. Do stołu zasiedli strzelcy i strzelczynie, łamiąc się opłatkiem i składając sobie wzajemne życzenia. Następnie Instr. P. W. wygłosił okolicznościowe przemówienie, którego wysłuchano w skupieniu, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta i P. Marszałka Piłsudskiego. Strzelczynie wystąpiły z własnoręcznie przyrządzoną kawą, tortem oraz kanapkami, co spożyto w miłym nastroju.

Pięknie ubrana przez strzelczynie choinka zapłonęła światłem; odśpiewano kolendy, a następnie przy dźwiękach muzyki bawiono się ochoczo do godz. 23. W uroczystości wzięli udział liczni goście oraz miejscowy Komendant Post. P. P. — p. Witczak z rodziną.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

T. K. S. Z. mistrzem hokejowym Pomorza. T. K. S. Z. — Sokół Grudziądz 3:0. Rozegrany dnia 12 b. m. na torze miejskim w Toruniu mecz hokejowy o mistrzostwo Pomorza pomiędzy T. K. S. Z-em i Sokołem grudziądzkim zakończył się zwycięstwem T. K. S. Z. — 3:0 (0:0, 2:0, 1:0) **Drużyna toruńska zdobyła tem samem mistrzostwo Pomorza** i prawo do rozgrywek o wejście do mistrzostw Polski, w których spotka się z mistrzem okręgu łódzkiego — Ł. K. S-em.

Mecze hokejowe T. K. S. Z. — Polonja Bydgoszcz 3:0. Dn. 14 b. m. powtórzony został w Toruniu mecz o hokejowe mistrzostwo Pomorza pomiędzy drużynami, ponieważ poprzedni mecz został uznany za towarzyski z powodu fatalnych warunków terenowych. Zwyciężył T.K.S.Z. 3.0 (0:0, 2:0, 1:0).

T. K. S. Z. Ib — G. K. S. 2:1. Towarzyskie spotkanie pomiędzy T. K. S. Z. Ib i G. K. S. zakończyło się zwycięstwem T.K.S.Z. 2:1 (1:1, 0:0, 1:0).

T.K.S.Z. — reprezentacja Torunia 5:4. Zamiast A.Z.S. Poznańskiego T.K.S.Z. gościł na torze miejskim reprezentację Torunia, którą pokonał 5:4 (5:0, 0:4, 0:0). Gra nadzwyczaj szybka i ładna. Był to hokej w najlepszem wydaniu.

T. K. S. Z. II. — G. K. S. 1:0. Towarzyski mecz hokejowy, który poprzedził mecz o mistrzostwo, rozegrane pomiędzy rezerwami T.K.S.Z. a drużyną gimnazjalną, zakończył się minimalnem zwycięstwem T. K. S. Z. II. w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Doskonały poziom meczu bokserskiego H. Cegielski-Poznań—Pe-Pe-Ge. Dn. 5 b. m. odbył się w Grudziądzu mecz bokserski H. Cegielski (Poznań) Pe-Pe-Ge, który dał rzeczywisty obraz doskonałych walk obydwu drużyn. Z pośród 14 zawodników nie było ani jednego słabego punktu. Wszyscy walczyli ambitnie, z wielką dozą temperamentu, pragnąc za wszelką cenę zwyciężyć.

Spotkanie przyniosło ostatecznie zwycięstwo gospodarzom w stosunku 10:4.

Organizacja zawodów — dość sprawna. Widownia wypełniona była publicznością, żądną wrażeń i emocji.

Nieoficjalny rekord Polski w podnoszeniu ciężarów padł w Bydgoszczy. W tych dniach mistrz Polski w wadze półciężkiej, Franciszek Gęstwiński, ustanowił nowy rekord Polski w dźwiganiu ciężarów oburącz — 100 kg (wyciskanie).

Pomorzanin ustali nowy rekord. Rowerem w 100 dni 15 tys. klm. Śmiałe przedsięwzięcie powziął 19-letni Alfons Krzebrotka z Gdyni, który na trasie 15 tysięcy kilometrów: Warszawa—Bukareszt—Medjolan—Budapeszt—Wiedeń—Berlin—Warszawa zamierza ustalić rekord 15 km na godzinę, przebywając całą drogę w 100 dni.

Z Polski i ze świata.

Mistrzostwa hokejowe Polski. Mistrzostwa hokejowe Polski rozegrane zostaną w Krynicy w dniach od 1 do 7 lutego b. r. Udział wezmą mistrzowie okręgów warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, wileńskiego i mistrz Polski — warszawski A.Z.S. Pozostałe 4 okręgi: poznański, śląski, toruński i łódzki wyłonią dwie dalsze drużyny, po rozegraniu meczów międzyokręgowych Poznań - Śląsk i Toruń—Łódź. Ogółem w zawodach o mistrzostwo weźmie udział 7 drużyn. Rozgrywki odbędą się w grupach. Do pierwszej należeć będzie mistrz okręgu warszawskiego oraz zwycięzcy meczów — Poznań — Śląsk i Toruń — Łódź. W skład drugiej wejdą: mistrzowskie drużyny Lwowa, Wilna, Krakowa i AZS Warszawa.

Odznaka za sprawność narciarską. Do zawodów narciarskich o odznakę za sprawność od chwili jej wprowadzenia, t. j. od lat sześciu, stawało **około 11 tysięcy narciarzy**, przyczem w sezonie 1931-32 blisko 5 tysięcy na 188 zawodach. Ogółem w ciągu 6 lat zdobyło odznakę 7071 osób, w tem złotą — 85, srebrną — 704, a bronzową — 6282. W kategorji senjorów zdobyło odznakę — 5151 mężczyzn i 790 kobiet, a w kategorji junjorów — 1079 chłopców i 51 dziewcząt. Najstarszy posiadacz odznaki liczy 63 lata, a najmłodszy — 12.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

„Dar Pomorza" na filmie w Paryżu. Jeden z największych kinoteatrów w Paryżu wyświetla film dźwiękowy w języku polskim wytwórni Fox, przedstawiający podróż polskiego okrętu szkolnego „Dar Pomorza". Film cieszy się wielkiem powodzeniem.

„Wojewoda Pomorski" jacht akademickiego związku morskiego. Akademicki Związek Morski Rzplitej Polskiej Oddział Gdański przesłał na ręce Pana Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa pismo następującej treści:

„Walne Zebranie A. Z. M-u składa Panu Wojewodzie Kirtiklisowi serdeczne podziękowanie za okazanie tak wydatnego poparcia i pomocy finansowej na zakupienie jachtu dla naszego Związku. Dla upamiętnienia tak żywego zainteresowania się Pana Wojewody naszemi pracami morskiemi jacht nazwaliśmy „Wojewoda Pomorski".

Ciężka dola prasy polskiej w Niemczech. Z początkiem b. r. zaczęło się ukazywać nowe pismo polskie w Niemczech, poświęcone interesom ludu polskiego na Pograniczu oraz na Pomeranji (Kaszubach pruskich). Nowy organ prasowy przekształcił się na dziennik z wychodzącego raz na tydzień dodatku do „Gazety Olsztyńskiej" — Głosu Pogranicza. Popularny na swoim terenie organ Polaków spełniał doniosłą dla polskości Pogranicza i Kaszub rolę, broniąc najżywotniejszych interesów elementu polskiego i kładąc równocześnie mocne podwaliny pod silny ruch polski na tym terenie.

Nowe wydawnictwo niewątpliwie podtrzyma dobrą tradycję „Głosu Pogranicza" i walnie będzie się w dalszym ciągu przyczyniało do wzrostu polskości na Pograniczu i Kaszubach.

Muzeum regjonalne w Wdzydzach. Powstał projekt ponownego zebrania zabytków etnograficznych kaszubskich i utworzenia muzeum regjonalnego, na miejsce spalonych w ubiegłym roku bezcennych zbiorów nauczyciela Gulgowskiego.

Projekt ten powstał samorzutnie w sferach kaszubskich, zamieszkujących Wdzydze oraz okolicę.

Zjazd Związku Obrony Kresów Zachodnich. W dn. 29 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd okręgu środkowego Związku Obrony Kresów Zachodnich.

W toku obrad omówione zostaną aktualne zagadnienia polsko-niemieckie oraz sprawa zadań organizacyjnych Związku Obrony Kresów Zachodnich wobec niemieckich tendencyj rewizjonistycznych.

Z Polski.

Kolonizacja niemiecka na Śląsku Opolskim. Rząd Rzeszy postanowił oddać na cele kolonizacyjne w okręgu Opolskim na Górnym Śląsku 50.000 morgów ziemi. Na dolnym Śląsku zamierza rząd skolonizować 80.000 morgów.

Bandy hitlerowców i komunistów przekroczyły ostatnio granicę polsko-niemiecką w dwóch miejscowościach na G. Śląsku oraz w okolicy Piły. Komuniści rozrzucają po stronie polskiej swą jadowitą bibułę, hitlerowcy zaś odgrażają się, że rychło będą tu panami. Ludność pogranicza powinna przyjąć tak „gościnnie" niepożądanych przybyszów — by odechciało im się nazawsze zaglądać do nas.

Bilans handlu zagranicznego Polski w 1932 r. zamknięty został saldem dodatniem w wysokości **221 miljonów 820 tys. zł.** Znaczy to, że o taką sumę więcej wywieźliśmy swoich towarów niż przywieźliśmy z zagranicy.

Nasza emigracja. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu 11 miesięcy r. ub. wyjechało z Polski ogółem 19.685 emigrantów.

Ku czci bohaterów Rarańczy. Dn. 18 i 19 lutego b. r. odbędą się w całym kraju uroczystości obchodu 15-ej rocznicy przebicia się II Brygady Legjonów Polskich pod Rarańczą.

Wspólny front prasowy przeciw niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej — utworzony został dnia 15 b. m. na posiedzeniu przedstawicieli prasy czechosłowackiej i polskiej w Warszawie. Czesi zobowiązali się walczyć na łamach swej prasy przeciwko niemieckim zakusom na Pomorze i popierać wszelką akcję polskiej prasy w tym kierunku.

Ze świata

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover opowiada się na łamach prasy amerykańskiej za redukcją polskich długów wojennych.

Odwołanie konferencji „5 Mocarstw". W połowie stycznia miała się odbyć w Londynie konferencja pięciu mocarstw — St. Zjedn., Anglji, Francji, Włoch i Niemiec w sprawie ustalenia szczegółów przyznanego Niemcom równouprawnienia zbrojeń.

Dzięki jednak interwencji szeregu państw, a zwłaszcza Polski, która uważa, że bez jej udziału żadna konferencja, dotycząca zmiany siły wojskowej Niemiec, odbyć się nie powinna — konferencja ta została odwołana.

Opuszczają „niefortunnego" Adolfa. Po ostatniem niepowodzeniu Hitlera, który poraz drugi już dostał „kosza" od teki kanclerza — liczni zwolennicy jego poczynają odsuwać się od wodza. Ostatnio wystąpiło z partji kilku „asów", między innymi dotychczasowy szef sztabu brunatnych koszul — Strasser. Również wystąpili z partji dwa oddziały szturmowe, liczące 600 członków. Maluczko — a wódz zostanie bez wojska.

Przyjaciel Polski burmistrzem w Savannah. Burmistrzem miasta Savannah, pod którem poległ Pułaski, wybrany został wielki przyjaciel Polski, Thomas Gamble, autor niezliczonych artykułów o życiu polskiego bohatera, napisanych z okazji 150-lecia jego śmierci. Jest on niestrudzonym przyjacielem Polski, której dzieje rozsławiał w Stanach Zjednoczonych.

12 miljonów bezrobotnych. Według ostrożnych obliczeń liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie zgórą 12 miljonów.

Wszechświatowa wystawa w Chicago. W r. bież. odbędzie się w Chicago wszechświatowa wystawa, która zgromadzi eksponaty z całego świata. Prace przygotowawcze wrą w iście amerykańskiem tempie.

Polska z powodu trudności finansowych udziału w wystawie nie weźmie. Jedynie Polacy amerykańscy projektują urządzenie specjalnego kiosku dla pokazania swego udziału w życiu amerykańskim.

Pech czy zbrodnia? Pisaliśmy na tem miejscu o pożarze wielkiego okrętu transoceanicznego „Atlantic", który spłonął prawie doszczętnie. Obecnie znów nadeszła z Francji wiadomość o pożarze, jaki wybuchł na transportowcu „France", znajdującym się w porcie Havre. We Francji krążą coraz uporczywsze pogłoski, że pożary te nie są dziełem przypadku, lecz że kieruje niemi jakaś tajemnicza, zbrodnicza ręka.

Ci wciąż się za łby wodzą... W Mandżurji znów wybuchły walki między wojskami japońskiemi a „zbuntowanymi" chińczykami. Japończycy przekroczyli Chiński Mur i odcięli komunikację z Pekinem (stolica Chin).

W kraju wiecznych rewolucyj i zamieszek. W Barcelonie (Hiszpanja) wybuchła rewolucja, na czele której stanęli komuniści. 8 zabitych i 50 ciężko rannych. Spodziewany jest strajk kolejowy. W całym kraju ogłoszono stan oblężenia.

Największa finlandzka forteca nadmorska, znajdująca się na wyspie Mac Elliot, wyleciała w powietrze.

Dział rozrywek umysłowych

Czyś nadesłał już swą pracę na Wielki Konkurs Literacki Czytelników „Młodego Gryfa"? Nie zwlekaj — termin upływa dnia **1 lutego b. r.**

Zabierzemy się dziś do strażaków, co to się dzielnie z sikawkami uwijają, wypatrując bacznie — czy się gdzieś z dachu albo komina nie kurzy. Praca – ciężka i niebezpieczna, wymagająca żelaznych nerwów i stalowego zdrowia. Nic zatem dziwnego, że zdarzy się czasem takiemu rycerzowi św. Florjana z hełmem na głowie coś „pokiełbasić".

Wypadek taki przedstawiamy dziś pod ostrą krytykę naszych „Sokolich Oczu" — jak nazywamy amatorów ćwiczeń z dziedziny spostrzegawczości. Strażak-zuch widocznie coś przeskrobał, bo się ukrył tak sprytnie, że naprawdę niełatwo będzie go wyszperać. Ale od czego praktyka i rutyna, którą Czytelnicy nasi już zdobyli?

*Nagrody — jak zwykle — sowite: **50 sztuk biletów wizytowych** i **dwa duże portrety Dziadka**.*

*Termin losowania: **20 kwiecień 1933 r.***



* * *

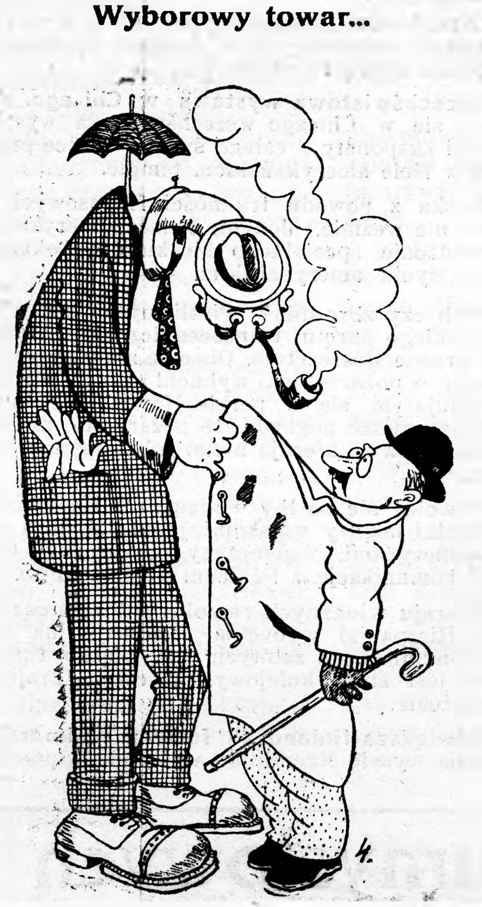
Czy jesteś spostrzegawczy?

Przypatrz się uważnie rysunkowi i odpowiedz na pytania:

1. Co ci się nie podoba w akcji ratowniczej strażaka?
2. Gdzie ukrył się „zawstydzony" strażak?

WESOŁY KĄCIK

Wyborowy towar...



— Co to za czerwone plamy masz na ubraniu?

— To jest rdza. Krawiec mój oświadczył, że materjał będzie jak żelazo.

Tryb życia...

Lekarz: — Wygląda pan dość kiepsko, prowadzi pan zapewne siedzący tryb życia?

Pacjent: — Owszem, ostatnio siedziałem sześć tygodni.

Tempo.

Nareszcie nieśmiały pan Stanisław zdecydował się oświadczyć pannie Mani — coprawda telefonicznie. Zadzwonił i pyta drżącym głosem:

— Hallo! Czy to panna Mania?

— Tak. Jestem przy telefonie.

— Czy... czy pani zechciałaby zostać moją żoną?

— Owszem, bardzo chętnie. A kto mówi?

Zbędna prawdomówność.

— Staszku, ty już pewnie zjadłeś kolację i myślisz o łóżeczku?

— Nie, proszę pana, bo mamusia powiedziała, że kolację będziemy jedli dopiero wtedy, jak pan już sobie pójdzie do domu.

„Myśliciel".

Młody gajowy, Gapski, zadumany głęboko, wpatruje się w swoją dubeltówkę.

— O czem to myślicie, panie Gapski?

— He, he, he — śmieje się Gapski — myślę, cobym ja robił z moją fuzją, gdyby prochu nie wynaleziono?

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D. O. K 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł